



WIADOMOŚCI PARAFIALNE

BIULETYN PARAFII ŚWIĘTEJ RODZINY W TARNOBURZEGU

KALENDARIUM

Nr 40, Maj 2024

- 1 maja** - Zmiana tajemnic Żywego Różańca po Mszy św. o godz. 18.00.
- 2 maja** - Pierwszy czwartek miesiąca. Msza Św. o Chrystusie Najwyższym i Wiecznym Kapłanie o godz. 18.00. Następnie wystawienie Najświętszego Sakramentu, modlitwa w intencji powołań kapłańskich i zakonnych.
- 3 maja** - Pierwszy piątek miesiąca. Uroczystość NMP Królowej Polski. Msze św. o godz. 6.00, 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30 (Msza Trydencka), 16.00 i 18.00. W tym dniu nie obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych.
- 4 maja** - Pierwsza sobota miesiąca. Msza św. o Niepokalanym Sercu NMP o godz. 8.00, (Po Mszy św. nabożeństwo poprowadzą członkowie Męskiego Różańca) i 10.00 (Msza Trydencka).
- 7 maja** - Wypominki za zmarłych o godz. 17.00, następnie o godz. 18.00 Msza św. za zmarłych polecanych w wypominkach.
- 8 maja** - Uroczystość św. Stanisława biskupa i męczennika, głównego patrona Polski. Msze św. tak jak w dni powszednie.
- 17 maja** - Nabożeństwo ku czci św. o. Pio, rozpoczęcie o godz. 18.00 Mszą św.
- 19 maja** - Uroczystość Pierwszej Komunii Świętej o godz. 11.00.
- 26 maja** - Dzień Skupienia dla narzeczonych, rozpoczęcie Mszą Św. o 12.30.
- 27 maja** - Nabożeństwo w ramach dziewięcioletniej Nowenny ku czci Niepokalanej Objawiającej Cudowny Medalik.
- 30 maja** - Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Msze św. o godz. 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, **15.00 połączona z procesją do 4 ołtarzy ulicami naszej parafii**, 18.00 i 19.30

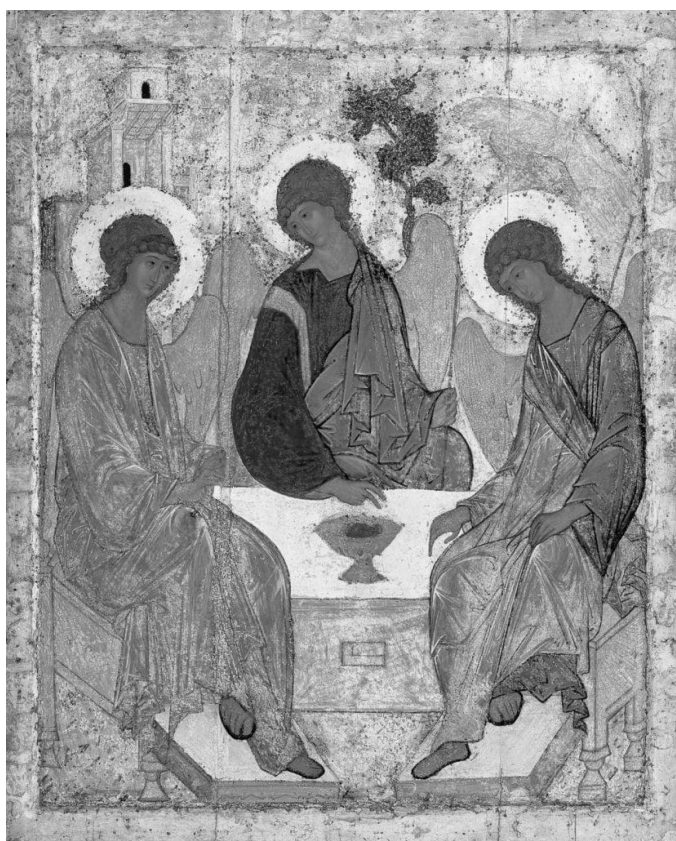
BIERZMOWANIE



DUCHOWA ADOPCJA DZIECKA POCZĘTEGO



IKONA TRÓJCY ŚWIĘTEJ



Rublow podjął się namalowania ikony Trójcy Świętej na początku XV wieku, około roku 1410, do Ławry Troicko-Siergiejewskiej, klasztoru założonego przez wybitnego mistyka św. Sergiusza z Radoneża, który miał wielki wpływ na duchowość mnicha malarza.

Ikona odwołuje się do opisu z Księgi Rodzaju, gdzie trzej mężczyźni przychodzą w gościnę do Abrahama, który jest już stary i przeżywa kryzys. Bóg obiecał mu potomstwo „liczne, jak gwiazdy na niebie”, a tymczasem on się zestarzał, jego żona Sara również, ale nadal nie mają dzieci. I ci trzej młodzieńcy przychodzą – jak pisze Księga Rodzaju – „w najgorętszej porze dnia”, kiedy Abram siedzi pod dębem Mamre i przynoszą dobrą nowinę, czyli Ewangelię. „Rzekł mu [jeden z nich]: «O tej porze za rok znów wrócę do ciebie, twoja zaś żona Sara będzie miała wtedy syna»” – czytamy w Księdze Rodzaju.

Przez osiemnaście wieków, bo tyle mniej więcej czasu przed Chrystusem miała miejsce historia Abrahama,

nie dało się zilustrować tej sceny. Przedstawienie Boga w widzialnej postaci umożliwiło dopiero pojawienie się chrześcijaństwa, ponieważ Bóg przyszedł w Chrystusie. Sztuka zaczęła pokazywać to wydarzenie jako zapowiedź Trójcy Świętej w Starym Testamencie: młodzieńcy otrzymali skrzydła i stali się aniołami, wszystko dzieje się pod dębem Mamre, na tych scenach pojawia się również Abraham, który bardzo często zabija cielca, aby ugościć przybyszów, a towarzyszy mu żona Sara.

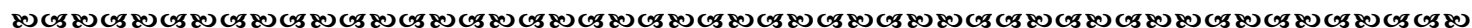
Rublow zrezygnował (nie on pierwszy, bo zdarzało się to już wcześniej) z przedstawienia Abrahama i Sary i nadał tej scenie – w oparciu o istniejący kanon – zupełnie nową, plastyczną kompozycję i – w pewnym sensie – nowy aspekt treściowy.

Po ukończeniu nauki zdecydował się wstąpić do zakonu pijarów z powodu maryjnego charakteru tego zgromadzenia. W 1656 r. złożył śluby zakonne, a 12 marca 1661 r. przyjął w Brzozowie k. Rzeszowa święcenia kapłańskie z rąk biskupa przemyskiego Stanisława Tarnowskiego. Pracował jako kaznodzieja, moderator bractwa Matki Bożej Łaskawej, prefekt w kolegium, dwukrotnie był czasowym zastępcą rektora w domu zakonnym w Warszawie. Był też cenionym spowiednikiem. Wiadomo, że spowiadał m.in. nuncjusza papieskiego w Polsce Antonio Pignatellogo (przebywającego w Polsce w latach 1660-1668), który później został papieżem Innocentym XII.

27 września 1667 r. wyjechał do Rzymu na wezwanie przełożonego generalnego. W 1668 r. został wysłany przez generała do Nikolsburga (Mikulov, Czechy), a rok później we wrześniu przyjechał do rezydencji pijarów na Kazimierzu w Krakowie. W styczniu 1670 r. został uwięziony, najpierw w domu zakonnym w Podolińcu, a później w Prievidzy (Słowacja). Po 3 miesiącach został zwolniony i wrócił na Kazimierz i oddał się pod opiekę biskupa. Zrażony panującą wśród pijarów tendencją do łagodzenia reguły, w 1670 r. poprosił o zwolnienie ze ślubów i przystąpił do zakładania nowego dzieła apostolskiego. 11 grudnia tego roku z rąk wiceprowincjała M. Krausa otrzymał dyspensę papieską i jednocześnie w obecności tych samych osób dokonał aktu oblatio z zamiarem założenia Zakonu Marianów od Niepokalanego Poczęcia NMP.

Od 1671 r. przez dwa lata był kapelanem u Karskich w Luboczy, tu przyjął biały habit na cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. 30 września 1673 r. za radą o. Franciszka Wilgi, kameduły, i za zgodą biskupa Stefana Wierzbowskiego, o. Papczyński przybył do Puszczy Korabiewskiej (zwanej potem Maryjańską, obecnie - Mariańską), gdzie został przełożonym wspólnoty pustelników. Biskup Jacek Świącicki, archidiakon i oficjał warszawski, podczas wizytacji 24 października 1673 r. zatwierdził dekretem pierwszy klasztor zakonu marianów. Ten moment uważa się za początek historii Zgromadzenia Księży Marianów. W 1677 r. fundacja instytutu Księży Eremitów Marianów w Puszczy Korabiewskiej została zaaprobowana przez Sejm Rzeczypospolitej. W tym samym roku biskup poznański Stefan Wierzbowski zaprosił marianów do tworzonej właśnie Nowej Jerozolimy (obecnie Góra Kalwaria). Stanisław Papczyński wraz ze swoją wspólnotą roztoczył tam opiekę duszpasterską nad pielgrzymami.

W czerwcu 1684 r. Założyciel zwołał w Puszczy Korabiewskiej pierwszą kapitułę generalną, a sześć lat później pojechał do Rzymu, by uzyskać aprobatę papieską dla mariańskiego instytutu. Jednak choroba pokrzyżowała jego plany i musiał wrócić, nie osiągnąwszy celu. Jesienią 1698 r. wysłał do Rzymu w tej samej sprawie o. Joachima Kozłowskiego. 21 września 1699 r. zakon marianów uzyskał aprobatę od Stolicy Apostolskiej; po przyjęciu "Reguły Dziesięciu Cnót Najświętszej Maryi Panny" i agregacji do zakonu Braci Mniejszych zakon marianów stał się zakonem o ślubach uroczystych. 15 października tego roku powstała trzecia fundacja w Goźlinie. 6 czerwca 1701 r. o. Stanisław Papczyński złożył w Warszawie uroczyste śluby na ręce nuncjusza apostolskiego Franciszka Pignatellogo (w Polsce w latach 1700-1703). Miesiąc później przyjął profesję zakonną swoich współbraci. Przez ostatnie lata założyciel marianów stopniowo zapadał na zdrowiu i 17 września 1701 r. umarł w Górze Kalwarii, gdzie też w kościele Wieczery Pańskiej został pochowany. Do dziś jego doczesne szczątki doznają czci w tym maleńkim kościele na Mariankach w Górze Kalwarii. Wspomnienie liturgiczne obchodzone jest 18 maja - w dniu urodzin.



ŚWIADECTWO

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Bardzo się cieszę że mogę tu być w domu Boga, w domu Ojca, pierwszy raz stoję w tym miejscu to niesamowite jak Bóg prowadzi człowieka i jak go chcę wyprowadzać. Niewiele jest czasu więc przechodzę od razu do swojego świadectwa.

Jako mały chłopiec kilku letni około 5 lat pamiętam, modliłem się do Boga Ojca- Ojcze abym był twoim prorokiem, ja nie chcę nic z tego świata, proszę Cię abym był kimś w twoim planie... Zawsze Boga nazywałem

Ojcem i jako ten mały chłopiec chciałem być - kimś w jego planie, tylko to jedno pragnąłem, by mnie w nim uwzględnił...

W 4 klasie podstawowej rodzice wzięli rozwód i tyle ojca widziałem i od tamtej pory do kościoła nie chodziłem, a u spowiedzi byłem raz po komunii świętej, kościół stał się obcym mi miejscem, rozbita rodzina więc wychowałem się na osiedlu.

Kilka lat później podczas pisania egzaminu kompetencji na koniec gimnazjum napisałem wypracowanie z języka polskiego na temat którego nie było. Kilkukrotnie czytałem tematy które były do wyboru i za każdym razem widziałem „ Nie szatan zdobi człowieka” oczywiście poprawnym tematem było wiadomo „nie szata zdobi człowieka”. No ale ja wtedy widziałem ciągle „Nie szatan zdobi człowieka” i taki temat przepisałem na swoje wypracowanie i o takim napisałem ”nie szatan zdobi człowieka”, pamiętam pisałem naprawdę wczuty i niczym natchniony. O jak ja byłem zaskoczony jak po wszystkim zapytałem kolegów jaki temat wybrali i usłyszałem, że kilku wybrało „Nie szata zdobi człowieka” – No to pomyślałem – pięknie – obleje – bo przecież w klucz się nie wpisze na 100% - ale dostałem 4 – pewnie by była 5 gdyby nie to, że takiego tematu po prostu nie było :) Przypadek? – nie ma przypadków, bo przecież – „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, Ono było na początku u Boga. Wszystko przez nie się stało, a bez niego nic się nie stało, co się stało.”

Od Boga byłem cały czas daleko tzn. czasem się modliłem ale zero kościoła, na rekolekcje szkolne nie chodziłem, do bierzmowania mnie nie dopuszczono. Jednak najważniejsze co przyświecało mojemu życiu to - poznać „prawdę” inaczej to wszystko według mnie nie miało sensu – życie bez poznania PRAWDY - przecież to bezsensu, miałem tylko jedno marzenie, tylko jedno, pragnienie poznać PRAWDĘ, odnaleźć tą „perłę”. I tak też czytałem i interesowałem się różnymi wyznaniem, ideologiami, psychologią, filozofią, historią, fizyką kwantową, biologią komórkową, czytałem i szukałem – odnaleźć sens istnienia...Ale to wszystko nie miało tego najważniejszego w sobie – „życia i miłości”. Jak zacząłem czytać Biblię w wieku 20 kilku lat to właśnie poczułem to „życie i miłość” – wiedziałem, że to jest właśnie Prawdą – pokochałem Boga – czytając nowy testament pokochałem Jezusa. Biblia. W tym czasie pracowałem jako dziennikarz/operator kamery w telewizji regionalnej w Krośnie i zrobiłem to co mi serce podpowiadało, wiele razy patrzyłem w lustro i mówiłem zrobię to i stało się pragnieniem które musiałem zrealizować. Pewnego wieczoru jak byłem z psem na spacerze w lecie uklęknąłem na trawie, popatrzyłem w niebo gwiazdziste i wykrzyczałem głośno – Panie Jezu, Ty wiesz jak ja Cię bardzo kocham, ta miłość wszystko przetrwa, chce Ci pomóc w tej walce – i wyzwalałem na pojedynek szatana. Pod gwiazdami, oddałem swoje życie Bogu, w tej odwiecznej walce! – prosto z serca, z miłości! Zapraǳnęłem pomóc! No i się zaczęło – jakieś 6-7 lat demonicznych – horror trwający latami – utrata wszystkiego, utrata siebie-utrata rodziny - tylko wiara i ufność pozostała – upadek człowieka. Walka ze złem, Próba - w całym tego słowa rozumieniu, a przede wszystkim nie zrozumieniu dla człowieka. Miałem taką wizję w którymś momencie, po tym wydarzeniu i wykrzyczeniu pod gwiazdami chęci dołączenia do walki. Zamknąłem oczy samowolnie i wpadłem w trans – Znalazłem się na pustyni, a pod pustynią lochy, a tam Demon – taki jak ten co go Michał Archanioł depta, brązowy, czarne skrzydła i nagle mnie zobaczył i zaczął lecieć korytarzem przed siebie szybko, zaraz w górę i machnięciem ręki wywarzył pokrywę i wyleciał na powierzchnię. Nie trzeba tej wizji tłumaczyć „ znaleźnienie się na pustyni i demon" W skrócie - Zostałem zaatakowany przez siły ciemności, Zacząłem spotykać nowych ludzi, w pracy, w życiu, dalekich od Boga, a nawet przeciwników kościoła i wiary. Nocami podczas snu zacząłem mówić głośno, tak głośno, że sam się budziłem, prawie codziennie coś przeze mnie mówiło, tak, że sam się przez to wybudzałem, co zasnąłem to zaczynałem mówić. Później już były to rozmowy, pytania i odpowiedzi, jakby dwie czy kilka istot sobie rozmawiało we mnie, nie mogłem przez to spać, bo mój własny głos mnie budził, bo cały czas mówiłem. Pojawiły się narkotyki – nie było trudno w to wciągnąć wiadomo - wychowałem się na osiedlu więc narkotyki czasem się pojawiały. Po jakimś czasie straciłem pracę i zaczęły się używki plus doświadczenia demoniczne. Ciągle wybudzanie mojego ducha, po prostu ciągle, nie mogąc się kompletnie ruszyć jakby ci coś wstrzyknięto tylko gałkami oczu mogłem ruszać, a następnie pojawiły się demony, cienie, które cały czas prawie każdej nocy mi coś robiły. To było porwanie mojego życia. Zło chciało zrealizować swój plan abym się wyparł, przestał wierzyć i ufać, a jak to nie zadziała to zniszczyć, odebrać wszystko, poniżyć, wpędzić w poczucie winy, nałogi, lęki, psychozy, abys w końcu odebrał sobie życie. Właśnie tak działa zły duch albo na manowce

w kłamliwą drogę którą Ci proponuje - może Cię jakieś kłamstwo uwiedzie, propozycja pseudo szczęścia czy pseudo wiedzy, pseudo sukcesy, pseudo kariery - każdy znajdzie coś dla siebie w tym jego wielkim wysypisku śmieci którymi nas otoczył, byle byś wpadł w jego ręce, a jak nie to doprowadzić do samobójstwa – taki miał cel. Byle byś zwątpił w prawdę, pogubił się, obwiniał Boga Ojca. Czasami, a nawet dość często mówiłem znajomym, że czuje się porwany – to się zastanawiali co ja gadam. Wspominałem o swoich doświadczeniach z demonami. Każda noc tych około 6 lat to ataki demonów, strach, lęk, po prostu terror nie z tego świata, odwiedziny demonów, te istoty, cienie, które mówiły, że Ci wszystko odbiorą, człowiek bał się zasypiać, przez lata spałem z zaświeconym światłem, aż mi odcięli prąd, bo nie miałem na rachunki. Całkowita bezsilność, utrata władzy nad swoim życiem. Zabrali wszystko co można zabrać, wszystko prócz ufności i wiary. Niszczenie psychiki, osobowości, charakteru, ta codzienność, te noce, to ciężko opisać, to największe okrucieństwa jakie można zadać psychice – dotknięcia demoniczne. Psychiczne przeżycia najgorszych doświadczeń jakie tylko może człowiek sobie wymyślić- po prostu horror trwający latami - umysł nie odróżnia rzeczy wyobrażonej od rzeczywistej – jeśli do twojego umysłu mają dostęp demony, to każdego dnia wkładają Ci do niego nowe to okrucieństwa - czy tego chcesz czy nie - własny umysł płonący ogniem piekielnym - staję się twoim wrogiem – to horror, który umysł przeżywa bezwładnie - zły duch kombinujący jak Cię zniszczyć, co zrobić byś przegrał, byś zwątpił, stracił nadzieje, stracił wiarę. Co ja mogłem, przeciwko upadłym demonom. Tony cierpienia, nie wyobraźalnego cierpienia. I tak właśnie stałem się narkomanem, alkoholikiem – znieczulanie umysłu i to w pełnych naprawdę pełnych tego słowach znaczeniu. Ile by nie było to i tak było za mało – wszystko szło na używki, alkohol i hazard. Nie chodziłem po imprezach, bo nie jestem typem imprezowicza – wszystko w samotności, w mieszkaniu który stał się moją pustynią , czasem u kolegów na garażu. Poszukiwania wiedzy, przewalanie Internetu, setki stron dziennie, by jak najwięcej namieszać Ci w głowie – zalewanie umysłu smołą. Wszyscy się ode mnie odwrócili, byłem sam, ja i te byty - Ale zawsze wiedziałem i ufałem, że to się wszystko odwróci – nigdy nie zwątpiłem w Boga to była moja pewność siebie, moją jedyną nadzieją był Bóg - tak mówiłem znajomym, jak mówili „Krzysiek Ty jesteś skończony”, spokojnie taki teraz mam czas, powiedzmy, że to taka filozofia, muszę to przejść, ale mi w życiu jeszcze niczego nie braknie, a przede wszystkim tak mówiłem demonom, pewnie natchniony – wiecie, że nadejdzie, dzień w którym to wszystko się odmieni, przyjdzie Bóg i to zmieni – ten dzień nadejdzie. To była zaszczepiona, zakorzeniona ufność, że muszę to przejść.

I tak pewnej nocy w moim mieszkaniu, na pustyni, w moim pokoju w którym to wszystko trwało, tamtej kluczowej nocy wściekły, bo już miałem dość - wziąłem z półki kamień z napisem „wawel” na którym kiedyś stał smok wawelski, otworzyłem okno i go wyrzuciłem mówiąc w skrócie precz i dziś wiem, że to był symbol i znak dla nieba. Zaczęły się dziać jeszcze dziwne rzeczy związane ze znanymi nam prawami fizyki i kto wie co by się wydarzyło - nagle wszystko ucichło, rozległ się głos, wrażenie jakby całe osiedle ten głos słyszało - całe miasto - po prostu głos z wysokości – może właśnie tak Mojżesz usłyszał głos Boga, po prostu głos z wysokości i od razu wiesz, że to BÓG mówi. I powiedział - „Dość – Macie się wszyscy ujawnić i go opuścić! – Krzysztof straciłeś wiele lat życia ale za WIARĘ dostajesz nowe życie” Za WIARĘ dostajesz nowe życie – jakie to ważne „za wiarę” - nowe życie. I Bóg powiedział jeszcze „idź i zobacz kim jesteś” i podszedłem do szafy w pokoju, taka biblioteczka – i tam na dole był mój obraz z komunii świętej, a ten obraz przedstawiał Pasterza Jezusa Chrystusa, który trzyma w rękach owieczkę. Idź i zobacz kim jesteś, właśnie to się stało – Dobry Pasterz przyszedł po swoją owieczkę, by ją ocalić i dać nowe życie. Następnie zacząłem się dławić ropą i ją wypluwać tyle tej ropy było, że traciłem tchnienie, wypluwałem ją i mdlałem, wypluwałem ropę i mdlałem i tak nie wiem kilkanaście, a może nawet kilkadziesiąt razy, non stop, po prostu wykaszliwałem ropę i utrata świadomości. W końcu obudziłem się na ziemi – zadzwoniłem do swojej mamy do Rzeszowa aby po mnie przyjechała i przeprowadziłem się do niej.

I tak pewnego dnia w Rzeszowie spotkałem dziewczynę która do mnie zagadała i od słowa do słowa zaprosiła mnie na koronkę do Bożego Miłosierdzia. Nawet nie wiedziałem co to jest koronka jeszcze wtedy, bo przecież nie byłem w kościele praktycznie 22 lata – ale poszedłem, bo wiecie co się stało „Pierwszy raz w życiu się tak zachwyciłem”, pierwszy raz ujrzałem kobietę tak piękną zewnątrz i wewnątrz, że moja dusza aż się poruszyła. 32 lata chodziłem po świecie i myślałem że nie ma na świecie takiej dziewczyny w której ujrę

właśnie to coś - tą czystość, dobroć, radość – po prostu niebo, cząstkę nieba - Tak jak Adam kiedy zobaczył Ewę „ Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała” - Nazwałem ją „księżniczką nieba” – taką ją właśnie zobaczyłem – księżniczka nieba dosłownie. Poszedłem na tą koronkę, Zosia dała mi swój różaniec z wizerunkiem św. Rity. Po tej koronce z nią zamieniłem parę słów i tak przez następne 2 tygodnie spotykaliśmy się na koronce do Bożego Miłosierdzia, na której modliłem się i prosiłem Matkę Bożą aby ta dziewczyna coś do mnie poczuła, bo wiedziałem, że to Ona, że to moje żeberko – każdy Adam swoje żeberko pozna. I po 2 tygodniach powiedziałem jej tak: „Słuchaj Zosiu: jeszcze wczoraj zanim się poznaliśmy można powiedzieć, że byłem narkomanem, alkoholikiem, hazardzistą, nie mam pracy, mam kilkadziesiąt tysięcy długów, nie mam nic - prócz ogromnych problemów ale się w Tobie zakochałem i jeśli mi zaufasz to sprawie, że będziesz najszczęśliwszą dziewczyną na świecie, żadna kobieta nie dostała tyle miłości ile Ci dam, bo tyle jej mam - zapewniam Cię, że ułożę nam życie – potrzebuje jakieś dwa lata na spłatę długów, a później będziemy mogli planować coś więcej – dziś jeśli się zgodzisz - zacznie się moje nowe życie, nowa księga pod tytułem „Sofia moja mądrość”- miałem poważne problemy z siłami ciemności ale Bóg powiedział, że dostaje nowe życie”- Tak właśnie powiedziałem Zosi po 2 tygodniach znajomości na koronce do Bożego Miłosierdzia. Ona na to powiedziała tak : „Trochę niski jesteś – ale może się w Tobie zakocham. Po 9 miesiącach zabrałem ją do Częstochowy i tam za obrazem Matki Bożej zaręczyliśmy się, jak się okazało był to 19 września, dzień objawień Matki Bożej z La Salette – to właśnie do Matki Bożej Saletyńskiej wysłała mnie Zosia po ponad 20 latach do spowiedzi, to tu zaczęła się moja droga z mszą świętą za sprawą Zosi, to tu chodziliśmy na nocne czuwania Taize i odnowę w Duchu Świętym i wreszcie to - tu po 1,5 roku znajomości u jej stóp, u Saletynów wzięliśmy ślub. To niesamowite ale Piękna Pani nawet dzień naszych zaręczyn zaplanowała w dzień swoich objawień La Salette. I to u niej w kościele prosiłem o Matczyną poradę czy powinienem być tatą i udzieliła mi natychmiastowej jasnej odpowiedzi i jesteśmy rodzicami 2,5 letniej Glorii, Glorii na Chwałę Maryi i całego nieba, bo całe nasze życie jest „darem z nieba”.

Na koniec chce powiedzieć, że moje świadectwo powstało na zlecenie Boga Ojca, ponieważ w dniu w którym w kilku zdaniach obcej osobie powiedziałem po raz pierwszy swoje świadectwo: to tej nocy przyszedł do mnie BÓG, mój duch został wybudzony, Stwórca przyszedł do swojej duszyczki, w świecie duchowym, trwało to około minuty, byłem kropelką białego światła, byłem swoją duszą, a nade mną nieskończona światłość bieli, ogrom, ocean, wszechpotęga, jaki ja się czułem malutki, porostu jakbym był niczym, przerażony, ale nie przestraszony, przerażony z szacunku do tych odwiedzin, moja dusza uniżona całkowicie, oddająca hołd, Ona doskonale wiedziała, że przyszedł do niej Stwórca – Bóg Ojciec Wszechmogący, skulona, obezwładniona Chwałą tego kto ją odwiedza, po prostu - padasz na twarz, kolana uginają się same - to odruch bezwarunkowy - jesteś niczym, a nad Tobą Bóg Wszechmogący. Przez ten czas moja dusza powtarzała, przez tą minutę i moje usta w kółko – „któż jak Bóg, któż jak Bóg”, oddająca hołd, żeby tylko nie zrobić czegoś nie odpowiedniego – „któż jak Bóg, któż jak Bóg” - a z nieba z tej niekończącej się bieli światła rozciągającej się bez końca wychodziła Ręka Boga. Bóg wyciągający swoją rękę z nieba... i zrozumiałem, że muszę napisać świadectwo, że Bóg tego chce, a gdy napisałem to świadectwo i je przeczytałem w połowie stycznia tego roku w autokarze braciom Wojownikom Maryi, to nie spodziewając się tego zupełnie ale skoro świadectwo było napisane na „zlecenie” Boga, bo właśnie tak to nazywam, to po przeczytaniu „niebo” tylko to potwierdzając : znów się „przejawiło”, „odezwało” i zostało mi kilka rzeczy powiedzianych i jedną pozwolę sobie powiedzieć: okazuję się, że moim bardzo szczególnym patronem i kimś bardzo bliskim jest Święty Michał Archanioł, „ponieważ tak jak On wyzwałem na pojedynek szatana”. Jak się słyszy takie rzeczy to naturalnie trzeba, a może pod natchnieniem i roztropnie pewne rzeczy sprawdzić, no i przecież to właśnie gdy przyszedł do mnie Bóg – gdy stałem przed Prawdą, to w kółko powtarzałem Któż jak Bóg ! Któż jak Bóg ! to imię - to zawołanie w moim świadectwie pada, aż 19 razy, nie mówiąc o Tym, że już od bardzo dawna Ono towarzyszy mi w ciągu dnia, jakby było w moim DNA, w tej mojej duszy i tak sobie sprawdziłem, kto ma imieniny w dzień moich urodzin, nikt inny jak właśnie Michał ale co najbardziej niesamowite i czego zupełnie do teraz nie byłem świadomy to przecież to, że tuż nad Krosnem, jedną prostą 2 kilometrową drogą „podkarpacką”, na wzniesieniu, od miejsca mojej „walki” - około 40 metrów wyżej nad poziomem morza, znajduję się Miejsce Piastowe, dawniej, po prostu „Miejsce” zwykle „miejsce” na mapie polski i świata i to właśnie w tym „Miejscu” błogosławiony ksiądz Bronisław Markiewicz zakłada największe

